Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CZĘSTOCHOWSKA

Spółnota

Warszawa — Częstochowa, dnia 19 listopada 1933 r. № 22

PISEMKO SPÓŁDZIELNI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Spółdzielczość w wolnej Polsce

Ruch spółdzielczy starszy jest, niż odrodzone państwo polskie. Ale kiedy po piętnastu latach odzyskanej wolności własnej gospodarki wszyscy, oglądając się wstecz, robią rachunek, słusznem jest, żeby i spółdzielczość policzyła swoje zyski i straty za ten czas.

Przed wojną, w czasie zaborów, była spółdzielczość ważnym czynnikiem życia narodowego. Nietylko prowadziła do wzmożenia zamożności, do złagodzenia nędzy przynajmniej, ale organizowała świat pracy i przez to samo organizowała Polskę. Ta rzecz jest dziś jakgdyby niedoceniona czy może zapomniana. A jednak przecież i dzisiaj spółdzielczość nietylko poprawia byt swych członków, ale buduje organizację, która Polsce jest koniecznie potrzebna do życia.

Stary porządek chwieje się i wali nietylko u nas, lecz wszędzie. Brak mu nietylko sił, ale i wiary w siebie. Dlatego też wszędzie coraz bardziej szerzy się rozprężenie i coraz bardziej złowrogo trzeszczą fundamenty, na których stoi gospodarka państwowa, społeczna i prywatna. Nikt nie wie, kiedy się ten chaos skończy, nikt nie wie, jak się skończy. Ciężko jest żyć nietylko tym, którzy, zdrowi i silni, nie mogą zarobić na kawałek chleba, ale i tym nawet, którzy dziś zarabiają, ale nie wiedzą, czy jutro nie spadną na bruk. Zdawałoby się czasami, że chodzimy po wielkiem mieście, pełnem wspaniałych placów, olbrzymich kamienic i potężnych gmachów fabrycznych i obawiamy się, że w pewnej chwili wszystko to runie, strzaskane piorunem od góry, albo stoczone przez robactwo od wewnątrz. Czyż można się dziwić, że ludzie, nękani takim strachem, chodzą pełni niepokoju, a kto słabszy duchem, zgóry obmyśla sposoby, jakby mógł uratować sam siebie. Rozluźnia się przeto więź społeczna, wszystko staje się niepewne i kruche.

Spółdzielczość nie jest wyjęta z pod niszczących wpływów kryzysu. Tu i owdzie załamują się organizacje, paczą się charaktery, stygnie wiara spółdzielcza. Ale jednak przecie, możemy z dumą to stwierdzić, jest i dziś jeszcze spółdzielczość twardą skałą w porównaniu z prochem rozkładającego się świata kapitalistycznego. Nasze straty są mniejsze i dłużej też broniliśmy się od nich.

Niewielki jest jeszcze nasz dobytek, ale o ileż trwalszy od innych form życia gospodarczego. A co znacznie ważniejsze, nie chwiejemy się, nie cofamy duchowo. Nasza ideologja jest ta sama, jaka była w chwili narodzin ruchu. Nie wywołana żądzą zysku, nie smagana chciwością, buduje światek skromny i spokojny, w którym nie będzie tak straszliwych trzęsień ziemi, jak niem jest kryzys obecny. I dlatego mamy prawo żądać przyznania nam, że jesteśmy w chwili powszechnego rozkładu zdrową i pewną cząstką ogólnego narodowego dobytku. I dlatego chcielibyśmy, żeby nas nie wynagradzano, nie chwalono, ale pozostawiono w spokoju przy pracy dla dobra ogólnego.

T—t

Szlachetne współzawodnictwo

Nie ulega wątpliwości, że wydawanie „Spólnoty" jako pisma lokalnego — jest bardzo celowe, gdyż budzi daleko większe zainteresowanie wśród czytelników, ponieważ prócz materjału ogólnego zawiera bardzo cenny materjał, dotyczący lokalnych stosunków spółdzielczych.

Ale ma to i ujemne strony, gdyż ogół czytelników jest mało poinformowany o ogólnym rozwoju ruchu spółdzielczego, a byłoby to bardzo wskazanem.

Bo proszę, czy ktokolwiek z nas, stałych czytelników „Spólnoty" prócz czytelników wydania „Spólnoty" kresowej, wie o tem, że na naszych kresach wschodnich — wprost wspaniale się rozwijają spółdzielnie spożywców właśnie w okresie przeżywanego kryzysu gospodarczego, właśnie na terenie wiejskim!! I powstają tam coraz to nowe spółdzielnie!! Przyzwyczailiśmy się patrzeć na tę dzielnicę, jako na dzielnicę dopiero budzącą się... a tymczasem jest inaczej, spółdzielczość tam górą! Przeglądając kronikę spółdzielczą, czytamy, że tu i owdzie wybudowali nowy dom własny, członków przybywa, pracują z nadwyżkami i t. d. Słowem, tam, na dalekich kresach spółdzielczość tak się zahartowała w walce z kryzysem, jak się zahartowała dusza kresowiaka. — ...I z chwilą, gdy poznał, czem jest spółdzielczość w walce o wyzwolenie społeczne — uwierzył... wiernie też służy tej idei — zapatrzony w wielką ideę, twardo stąpa jednak po ziemi, dzięki temu, że w codziennem życiu stara się nie zapominać o obowiązkach swoich jako spółdzielcy...

Gdyby więc wszyscy członkowie spółdzielni nietylko byli zapatrzeni w piękną ideę spółdzielczą... lecz twardo stąpali po ziemi, czyli spełniali swe codzienne obowiązki, w jak zadziwiająco prosty sposób zbliżalibyśmy się do nowego ustroju społecznego — do spółdzielczości.

Niech każdego z nas, czytelników „Spólnoty" porwie chęć szlachetnego współzawodnictwa z ludem kresowym!!!

J. Sochacka

Kobieta, której na imię miljony

Pod takim tytułem napisała broszurkę znana propagatorka spółdzielczości, p. dr. Marja Orsetti. Broszurka jest tania, kosztuje 50 gr. Należy ją wszędzie rozpowszechniać. Zawiera dużo przekonywujących myśli.

— Któż to jest ta kobieta, której na imię Miljony?

Jest nią każda gospodyni domu, jako organizatorka współżycia domowego.

— Co ma wspólnego z miljonami taka przeciętna, zresztą prawie zawsze miła i zacna, gosposia?

Och, ta prosta szeregowa kobieta-gospodyni, zgnębiona zazwyczaj troskami, nie podejrzewa nawet, jakie miljony znajdują się w jej koszyku codziennych zakupów.

— Czyżby ten koszyk posiadał tak wielkie znaczenie?

Bagatela! Podliczcie tylko te swoje drobne codzienne zakupy, a przekonacie się, jaki wielki obrót handlowy stanowią!

— To prawda, ale ten obrót ginie w ogólnych stosunkach handlowych.

Otóż to. A trzeba, żeby nie zginął. Trzeba ten strumień pieniędzy, które wydają codziennie nasze kobiety na wyżywienie swych rodzin, skierować na właściwe łożysko — do spółdzielni.

— Niejedna kobieta jednak na tę propozycję wzruszy obojętnie ramionami. — Cóż ta spółdzielnia da? — odpowie.

Pewnie, jak was w niej niema, to nic wam nie da. Może wam tylko dać wtedy, kiedy będziecie w niej rządzić; jeżeli nie same, to przynajmniej współrzędnie z mężczyznami.

Czego się żąda od mężczyzny, gdy chodzi o założenie lub popieranie organizacji spółdzielczej: przyjdź, pomóż, działaj, krytykuj!

Czego się zaś żąda od kobiety: kupuj!

To nie jest jednak dobrze. Ten, kto kupuje, ten niech działa.

Właśnie o tem, jak ta kobieta, której na imię miljony, może i powinna działać — opowiada nam w swojej broszurze znakomita autorka.

Czytajcie!

Czy aby dobrze kalkulujemy

Kwestja cen w spółdzielniach jest, niestety, prawie zawsze atakowana przez ogół ludności zamieszkujący dany teren. Ma się rozumieć, gdyby wszyscy mieszkańcy, a przynajmniej członkowie, zdawali sobie sprawę z tego, że w spółdzielni ustala się ceny na zasadach **uczciwej kalkulacji** — toby ta kwestja nie była przedmiotem ciągłych dyskusyj i zarzutów.

Gdyby ogół ludności odwrócił swą uwagę i ciągle zajmował się kontrolą cen, jakości i wagi towarów nabywanych w prywatnym sklepie — byłoby to stanowczo korzystniejsze dla nich samych i dla rozwoju spółdzielni.

Zważmy, czy aby dobrze kalkulujemy — kupując w prywatnych sklepach? Toć wmawiamy w siebie i innych, że kupowalibyśmy w spółdzielni, gdyby się opłacało. Nasza „Spólnota" już tyle razy o tych sprawach pisała, lecz stale trzeba do nich wracać — aż ludzie pracy zamienią się w spółdzielców.

Życie najlepiej uczy — więc podamy nowy fakt z życia, których coprawda jest miljony.

We wsi, gdzie od 1904 r. jest spółdzielnia, niestety, jeszcze istnieją 2 sklepy prywatne. Zdarzyło się, że znalazłem się tam w charakterze służbowym. Wieczorem w niedzielę zabieramy się do pracy. Jest niedziela a sklep spółdzielni zamknięty. Zabrakło nafty, trzeba więc ją było kupić w prywatnym sklepie — o 3 gr. drożej na litrze. Okazało się jednak, że lampa — błyskawica — najwidniejsza pod słońcem, tak się pali, że do pracy musieliśmy zapalić 2 świeczki (na szczęście — „Społem), gdyż do nafty dolano wody.

Ludność tamtejsza widocznie nie mogła się dotychczas nauczyć kalkulować, jeśli prócz spółdzielni istnieją i rozwijają się 2 sklepy prywatne. Daj Boże, żeby gdzie indziej członkowie i wogóle ludność pracująca łatwiej, szybciej się przekonała, że spółdzielnie, to sklepy w których kupując, napewno kupujemy dobrze. *j. s.*

Naiwniaki

Dzienniki warszawskie w kronice wypadków dość często notują oszustwa, których ofiarami są ludzie wiejscy. Niedawno zdarzył się podobno wypadek, że jakiś oszust sprzedał na ulicy naiwnemu włościaninowi autobus miejski za 1000 złotych. Nabywca, niejaki Rogalski, ze wsi Prostki, sprzedał na Placu Broni w Warszawie zboże i za otrzymane ze sprzedaży pieniądze nabył od ulicznego wydrwigrosza ów piękny wielki samochód, kursujący po ulicach i będący własnością miasta. Jako dowód sprzedaży oszust wydał jakiś dokument, który okazał się starym frachtem kolejowym.

Doprawdy, niewiadomo, co więcej podziwiać w takich wypadkach: bezczelność oszustów, czy naiwność i głupotę oszukanych. Przecież już kiedyś w ten sam sposób sprzedano w Warszawie na ulicy jakiemuś naiwniakowi ze wsi — tramwaj miejski.

Wprawdzie głupota i chciwość chodzą często w parze, ale tu już te cechy występują w jakiejś dzikiej, karygodnej formie. W podobnych wypadkach powinno się przecież karać nietylko oszustów, ale i oszukanych.

Byłoby może mniej naiwnych; możeby się wtedy ludziska lepiej przyglądali wogóle wszelkim oszukańczym typkom, „farmazonom", którzy stale żyją z oszustwa i okpiwania bliźnich. Możeby wogóle więcej zwracali uwagi na te drobne, niemal codzienne oszukańcze praktyki.

Możeby wtedy więcej uwagi zwracali na spółdzielnie, w których sprawiedliwa cena każdego towaru odpowiada zawsze jego jakości i jego wadze!

Ile nas jest?

Międzynarodowe Biuro Pracy podaje, że według ostatnich wyliczeń za rok ubiegły, na całym świecie było 604.684 spółdzielni, należących do różnych związków, a w nich było 151.724.710 członków. Przyrost członków spółdzielni europejskich w ostatnim roku wynosił 11 procent, gdzie indziej $5\frac{1}{2}$ procent.

Ogólny obrót handlowy samych hurtowni spółdzielczych wynosił 912 miljonów dolarów, a produkcja — 268 milj. dolarów.

Jesienna konferencja spółdzielni okręgu częstochowskiego

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w zeszłorocznej konferencji jesiennej poświęconej jak zwykle sprawom organizacyjnym wzięło udział 75 delegatów od 26 spółdzielni związkowych i 3 niezwiązkowych — to stwierdzić musimy, że konferencja tegoroczna, odbyta w dniu 22 października r. b. przy udziale zaledwie 47 delegatów od 18 spółdzielni związkowych i 3 niezwiązkowych, pod względem frekwencji należy do konferencyj nieudanych. Ta obojętność niektórych spółdzielni dla spraw omawianych na konferencjach była napiętnowana przez kilku mówców. Trudno i tutaj przemilczeć, że np. spółdzielnie w Cykarzewie, Gnaszynie, Przyrowie i Radomsku opuściły już cztery konferencje z rzędu, a spółdzielnie: w Maluszynie, Miedźnie i Nakle — dwie.

Konferencji przewodniczył prezes Rady Okręgowej, ob. Romuald Jarmułowicz w asyście ob.ob. Włodzimierza Dudzińskiego z Myszkowa i Tomasza Kutaka z Mykanowa, a sekretarzował ob. Wacław Wolski z Żarek.

Po raz pierwszy konferencja odbyła się bez udziału delegata Centrali. Referaty wygłosili: lustrator ob. Ed. Konopa, kierownik Spółdzielni „Jedność" w Częstochowie, ob. J. Doliński, kierownik oddziału Związku, ob. Wł. Śliwiński, i prezes Rady Okręgowej, ob. Jarmułowicz.

Ob. Konopa, opierając się na zestawieniu porównawczem wyników gospodarki za lata 31 i 32, jednych i tych samych 27 spółdzielni okręgu, stwierdził, że obroty spadły o 16,0% ze zł. 2.413 tys. na 2.026 tys. Koszty handlowe utrzymują się na dotychczasowym poziomie 9,1%, ponieważ jednak spadła nadwyżka brutto z 10,4% na 9,1%, wyniki ostateczne obniżyły się o 0,5%. O ile akcja ściągania należności za opał i nawozy dała dobre rezultaty (zadłużenie spadło o 74%), to kredyty za towary w sklepach wpływają bardzo powoli, gdyż zmniejszyły się zaledwie o 12,8%, a już zupełnie złe wyniki dało ściąganie mank sklepowych, bowiem ta pozycja zmniejszyła się tylko o 7,3%. Manka nieusprawiedliwione zmniejszyły się o 15,0%. Dzisiaj więc w okręgu mamy jeszcze 109.081 kredytów towarowych, 12.956 za opał i nawozy, 27.919 z tytułu mank sklepowych, to jest razem zł. 149.956 a równocześnie zadłużenie spółdzielni wynosi zł. 309.227. To zestawienie jasno wykazuje, że kredyty i manka, to choroby spółdzielni, których leczeniem zająć się musimy. Jak pilną i ważną jest praca w tym kierunku, świadczy jeszcze ten fakt, że fundusze własne nasze wynoszą zł. 282 tys., a obce 309 tys. zł. A mięc mało będzie pracować nad kredytem i mankami, trzeba jeszcze dążyć do zmniejszenia zapasów towarów. W związku z temi niedomaganiami ob. Konopa omówił jeszcze sposoby zabezpieczenia spółdzielni przed niemi a następnie ob. Doliński zajął się szczegółowo sprawą poprawienia gospodarki towarowej w spółdzielniach. Ob. Doliński, nawiązując do uchwał w tej sprawie podjętych na zeszłorocznej konferencji, wskazuje, jak wysoki powinien być remanent w poszczególnych typach spółdzielni, podaje, jaka powinna być częstotliwość zaopatrywania sklepu w poszczególne towary, a najmocniej podkreśla konieczność uporządkowania stanu finansowego spółdzielni, gdyż to ułatwi ustalenie dobrych źródeł zaopatrywania w towary wysokiej jakości.

Ob. Śliwiński mówi o konieczności kontroli zakupów członkowskich, porządkowaniu rejestru członków, gdyż zaniedbanie tychże spowodowało już w naszym okręgu odmówienie spółdzielni ulg podatkowych.

Bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 12 osób, zajęła znaczną część czasu. W dyskusji podnoszono między innemi, że zagadnienia poruszone przez referentów są bardzo ważne i wykonania ich nie przyśpieszą rezolucje na konferencjach; należy w każdej spółdzielni pilnować ich wykonania. Podnoszono, że częste zmiany władz utrudniają również wykonanie zaleceń. Domagano się od Rady Okręgowej interwencji w wypadku, gdy władze spółdzielni są niedbałe.

W rezultacie kiedy ob. Jarmułowicz referował program pracy Rady Okręgowej na najbliższą przyszłość, uznano, że wprowadzony obecnie podział okręgu na rejony przyczyni się wydatnie do wykonywania przez spółdzielnie uchwał konferencyj i zaleceń lustracyjnych.

Podczas konferencji obecny na niej ob. Tomulewicz z Paczkowni Związku zapo-

znał zebranych z asortymentem towarów prowadzonych przez Paczkownię.

Ostatni przemówił prezes Rady Okręgowej, ob. Jarmułowicz. Dyskusja wykazała— mówił ob. Jarmułowicz — że dla konieczności poprawy wszystkiego, co jest złe w naszych spółdzielniach, mamy wszyscy pełne zrozumienie, to też zabierzmy się razem do pracy, a wyniki jej będą z pewnością dobre.

Słowami podziękowania zebranym za przybycie, Zarządowi „Jedność" za udzielenie sali ob. Jarmułowicz zakończył obrady o godzinie 6 wieczorem.

Ze Spółdzielni „Zgoda" w Rząśni

Hen, daleko, bo prawie 70 km. od Częstochowy na krańcach powiatu radomszczańskiego istnieje od roku 1920 nasza Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" w Rząśni.

Członków liczymy 181, ale rozrzuceni po okolicy nie wszyscy pamiętają o tem, że powinni tylko w spółdzielni robić zakupy. Prawdziwych członków mamy tylko 93. Zakupili oni w roku 1932 za zł. 12.374 z ogólnej sumy obrotu w sklepie zł. 21.392,72.

Jak widać z wysokości obrotów, jesteśmy małą skromną placówką spółdzielczą. Kapitałów własnych mamy zł. 2.356,67 w czem udziały stanowią zł. 1.343,60 a fundusz społeczny zł. 1.193,07.

Nadwyżek dużych również nie mamy, bo np. za rok 1932 nadwyżka brutto wynosiła zaledwie 8,3%, a koszty handlowe 7,2%, tak że czysta nadwyżka wynosiła złotych 183.90 to jest grosz w grosz tyle, ile w roku 1931.

To jednak, czem możemy się poszczycić, to ścisłe przestrzeganie zasady sprzedaży za gotówkę już oddawna. To też w bilansie naszym niema wątpliwych pozycyj. Jeśli stan dzisiejszy spółdzielni jest zadowalający, to niemałe w tem zasługi tych, którzy, wybrani przez nas do władz, pracowali ofiarnie dla dobra Spółdzielni. A już przykładem w tej pracy był i jest nasz proboszcz, ks. kanonik Wacław Kokowski. Mimo obowiązków kapłańskich ma on jeszcze dość czasu na pracę w straży ogniowej i na prowadzenie rachunkowości w naszej Spółdzielni i w Kasie Stefczyka. Zawdzięczamy mu również wybudowanie u nas Domu Ludowego, w którym i nasz sklep ma pomieszczenie.

Ks. Kokowski nietylko u nas na dobrą pamięć zasłużył. Był w Ręcznie, wybudował Dom Ludowy, pracował w spółdzielni; był w Srocku, wybudował Dom Ludowy i przyczynił się do podniesienia spółdzielni do dziś dobrze pracującej. To też życzylibyśmy sobie jak najdłuższej współpracy z Ks. Kokowskim, by w pracy społecznej wiele od niego się uczymy.



Ks. Wacław Kokowski

Zbrodnią jest, jeżeli robotnik czy włościanin choć jeden grosz, który powinien iść do spółdzielni, niesie do prywatnego sklepikarza, bo każdy grosz, zaniesiony do prywatnego sklepikarza, idzie na wzmocnienie kapitału, podczas, gdy każdy grosz, oddany spółdzielni, rozwiązuje więzy ekonomicznej zależności od tegoż kapitału.

R. MIELCZARSKI

PORADY DLA GOSPODYŃ

Odplamianie

Odplamienie jest czynnością zupełnie niezależną od prania właściwego i należy je uskuteczniać przed praniem. Stosuje się w tym celu różne zabiegi, zależne od rodzaju plam, które staramy się usunąć przy pomocy środków chemicznych, wywołując potrzebne przemiany chemiczne.

Rdza jest związkiem żelaza; działamy na nią kwasem szczawiowym w kryształkach w roztworze ciepłym, używając 1 łyżeczki od kawy kwasu na szklankę wody; środek ten wystarczy, o ile plamy są świeże. Dla przedawnionych stosujemy metodę inną. Plamę zwilżamy, sypiemy na nią drobny proszek kwasu szczawiowego, trzymamy 2—3 minuty i spłókujemy starannie. Ponieważ kwas szczawiowy niszczy włókna, należy spłókiwać tkaninę starannie pod bieżącą wodą, lub wodę kilkakrotnie zmienić. W razie potrzeby czynność odplamiania powtarzamy kilkakrotnie. Z konieczności można użyć do wywabiania plam z rdzy ciepłego kwasu z cytryny lub roztworu t. zw. kwasku cytrynowego z wodą, lecz są to środki słabsze, przeto niezawsze skuteczne.

Atrament jest również związkiem żelazowym. Chcąc go usunąć, działamy tak, aby zamienić go najpierw na związek podobny do rdzy, a potem usuwamy rdzę. Zanurzamy plamę w roztworze odcedzonym chlorku bielącego (biorąc 1 łyżeczkę herbacianą na 1 litr wody (bez gotowania) na 1 godzinę, poczem wypłókujemy. O ile plama niezupełnie znikła, stosujemy zabieg z kwasem szczawiowym w kryształkach podobnie jak przy plamach rdzawych.

Plamy z nalewek, owoców i wina usuwają się łatwo roztworem burmolu (1 łyżeczka od herbaty na 1 łyż. wody). Plamy pochodzące ze **zbutwienia** usuwa woda utleniona, zapobiegając rozwinięciu się bakteryj gnilnych niszczących bieliznę.

Smary zawierają w sobie oleje mineralne. Chemja uczy nas, że tłuszcze mineralne rozpuszczają się łatwiej, jeżeli są zmieszane z tłuszczem pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego (organicznego). W tym celu plamę ze smaru pokrywamy masłem, zostawiamy przez kilka godzin, poczem wypieramy benzyną lub terpentyną, wreszcie letnią wodą. Woda gorąca utrwala niewidzialnie plamę i pierwszy kurz wywoła ją na nowo.

Plamy świeżej krwi, kawy, czekolady rozpuszczają się łatwo w wodzie.

Plamy zestarzałe krwi są trudne do usunięcia; wymagają kolejnych zabiegów wodą utlenioną i burmolem.

Wełna i jedwab. Wskazówki tyczące się prania bielizny dotyczy tylko tkanin sporządzonych z włókna roślinnego t. zn. bawełny, lnu, konopi. Tkaniny z włókna zwierzęcego, t. zn. z wełny i jedwabiu, wymagają innego traktowania.

Lekkość wełny i miękkość polega na tem, że włókno jej składa się z wielu pasemek i skrętek, zawierających między sobą powietrze. Skrętki te kurczą się wyraźnie pod wpływem gorąca, zatykają mydłem, a rozpadają się gruntownie pod działaniem sody. Piorąc wełnę, musimy pamiętać o tych właściwościach. W tym celu używamy do prania wełny mydlin, zrobionych z dobrego mydła (3 dkg. na 10 litrowy kubeł) zaledwie letnich. Pierzemy wełnę, wyciskając ją rękoma i zmieniając mydliny tak długo, aż będą odpływały czyste. Wyżymać skręcaniem, ani trzeć nie należy. Płókać trzeba w kilku wodach letnich, ciągle metodą wyciskania, poczem rozłożyć według kroju do wyschnięcia. Jeżeli wypraliśmy w sposób powyższy wełniany sweter, to nie wieszamy go, lecz rozkładamy na maglowniku według kroju i zostawiamy do wyschnięcia. Jeżeli wypraliśmy materjał wełniany, należy go przepuścić przez wyżymaczkę, wymaglować na mokro i prasować na lewej stronie.

Jedwab pierze się podobnie jak wełnę, wyżymając lekko w ręcznik i prasując niezbyt gorącem żelazkiem.

Tkaniny kolorowe, bawełniane można prać razem z bielizną, o ile są one zabarwione barwikami trwałemi t. zw. indantrenowemi.

Wszystkie inne tkaniny kolorowe należy prać każdą osobno, stosując metodę letnich mydlin i lekkiego wypierania w ręce.

Przy płókaniu można dodać do wody octu, dla utrwalenia koloru.

Rozpowszechniony zwyczaj prania kolorów w zimnym roztworze proszków samopiorących jest marnotrawstwem. Zużywa się wtedy tylko sproszkowane mydło, marnując zupełnie niepotrzebnie substancję bielącą, która, jak wiadomo, wydziela się tylko w czasie ogrzewania i gotowania.



Różne wiadomości

Jak się okazuje, największy udział w pożyczce narodowej wzięli pracownicy, którzy w liczbie 889.725 zadeklarowali sumę 143.604.000 zł., czyli 43 procent. Przytem pracownicy prywatni i samorządowi w liczbie 428.667 zapisali się na sumę 67.931.000 zł., a funkcjonarjusze państwowi w liczbie 461.058 na sumę 75.673.000 zł. Przemysłowcy w liczbie 19.105 podpisali się na 46.230.000 zł., handel w liczbie 184.000 — na 30.389.000 zł., rzemieślnicy — 61.997 na 5.687.000 zł., wolne zawody — 30.604 na 8.907.000 zł., a rolnictwo tylko w liczbie 86.355 na 12.432.000 zł.

*

W całej Polsce jest 314.944 zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych. W przeciągu ostatnich 2 lat liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła o 20 procent. Zatrudniają one około 1 miljona ludzi. Rzemiosła zrzeszone są w cechy, których jest 3.140 i liczą one 80.000 członków.

*

Na 42 fabryki polskich bekonów — 21 znajduje się na pograniczu Niemiec. 24 bekoniarnie w Polsce znajdują się przytem w rękach niemieckich. Niemcy u nas posiadają 80 procent całej produkcji i całego eksportu bekonów.

*

Sądów w Polsce jest 603, w tem sąd najwyższy, 7 sądów apelacyjnych, 46 sądów okręgowych i 549 sądów grodzkich. Sędziów i prokuratorów 3598 i aplikantów 1003.

*

W Polsce jest 10.726 lekarzy, ale są oni bardzo źle rozmieszczeni. Wskutek tego w stolicy znajduje się zgórą 2500, co stanowi 2,3 procent, to jest na 10.000 ludności wypada 21,2, gdy na województwa wschodnie przeciętnie tylko 2, na zachodnie i południowe po 3. W miastach znajduje się 89 procent lekarzy, zaś na wsi tylko 10. Na jednego lekarza na wsi przypada przeciętnie 20.000 mieszkańców.

*

Polska posiada zagranicą 970 urzędników pracujących w 6 ambasadach, 27 poselstwach i 57 konsulatach; oprócz tego posiada 66 konsulatów honorowych.

*

Ogłoszona została nowa ustawa uposażeniowa dla urzędników państwowych i wojska. Wprowadza ona 12 grup uposażeniowych. Najwyższe uposażenie wynosić ma 3000 zł. miesięcznie, najniższe 100. Uposażenie sędziów i prokuratorów od 450 zł. do 1100. Uposażenie policji od 150 do 1000 zł.

*

Na Śląsku władze polskie zarządziły gruntowną rewizję ksiąg rachunkowych wielkich przedsiębiorstw hutniczych i górniczych, będących własnością Niemców. Wszyscy generalni dyrektorzy uciekli do Niemiec, główny rachmistrz został aresztowany. Dwa przedsiębiorstwa: Zjednoczone Huty Królewska i Laury zostaną pod nadzorem sądowym.

*

Na Śląsku Cieszyńskim w okolicach Bielska wybudowana została na potoku Wapienica potężna zapora kosztem 12 miljonów złotych, długości 300 metrów, wysokości 30 metrów, skupiająca 10 miljonów hektolitrów wody.

*

W roku 1929 normalne koleje państwowe przewiozły u nas 167567500000 osób, a w roku 1932 113521500000, czyli 68 procent stanu 1929 roku. Otrzymano wpływów z ruchu pasażerskiego w 1929 r. 388155700000 zł., a w 1932 roku — 242992200 zł., czyli 60 proc. Trzy lata kryzysu zmniejszyły ilość przejazdów osobowych o 32 proc., wpływy o 40 proc. i przewozy towarowe o 45 proc.

*

W Polsce kursuje obecnie 12.403 samochodów osobowych, 5522 autodorożek, 2397 autobusów i 5474 samochodów ciężarowych. Na jeden samochód wypada 924 osoby. Prócz tego jest 8723 motocykli i 800 innych wozów mechanicznych (cysterny, pompy pożarowe itd.). Najwięcej samochodów posiada oczywiście Warszawa (1 na 182 mieszkańców). W Poznańskiem wypada 1 na 385 mieszkańców, a najmniej w woj. tarnopolskim, gdzie wypada 1 na 6250 mieszkańców.

*

Największą spółdzielnią budowlano - mieszkaniową w Polsce jest założona w 1921 r. „Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa" na Żoliborzu. Liczy ona w tym roku zgórą 1600 członków. W ciągu 8 lat swojej działalności wybudowała w 8 kolonjach 14 wielkich bloków mieszkalnych, w których znajduje się 1117 mieszkań o 2283 izbach. Zamieszkuje w tych kolonjach 3675 osób. Jest to więc już jakby maleńkie miasteczko.

*

W Stanach Zjednoczonych A. P. farmerzy tamtejsi ogłosili strajk. Strajkujący uniemożliwiają dowóz produktów rolnych do miast. Żądają wyższych cen. W rozmaitych miejscach wynikły bójki z policją.

*

Soja, roślina strączkowa, uprawiana od wieków, coraz bardziej staje się pierwszym artykułem spożycia i w naszym kraju. Dużym popytem cieszy się olej sojowy, ponadto olej sojowy w gorszym gatunku używany jest do przemysłu tłuszczowego, a ziarno jako pasza dla bydła i dla koni.

Jak sobie ludzie radzą

Jak wiadomo, cukier w naszym kraju należy jeszcze do luksusu. Na przeszkodzie większego spożywania stoi wysoka cena tego artykułu pierwszej potrzeby...

W niektórych miejscowościach naszego kraju ludność wiejska przyrządza sobie cukier domowym sposobem. Właściwie nie jest to cukier, ale tylko syrop... Wypłókuje się buraki najstaranniej i gotuje pod przykryciem w małej ilości wody. Gotuje się je w parniku albo w prostych pobielanych garnkach. Ugotowane buraki przeciera się albo przez tarkę, albo w maszynce do mięsa i następnie wyciska się sok. Sok ten gotuje się łącznie z odwarem pozostałym z gotowania tak długo, aż zgęstnieje, bacząc na to, żeby się nie przypalał.

Otrzymany wywar staje się syropem, który w wielu wypadkach zastąpić może cukier, naprzykład, przy marmeladach i kompotach. Do herbaty taki syrop niebardzo się nadaje, bo zawsze go czuć trochę burakami.

Cukrownicy teraz wywierają nacisk na rząd, żeby zabronił wyrabiania takiego syropu. — Cóż to za straszna zachłanność ze strony tych panów.

Co to jest margarzna?

W niektórych krajach, nawet rolniczych, jak Danja, spożycie margaryny jest bardzo rozpowszechnione. Danja ma dużo masła, ale masło swoje wywozi do Anglji, a na miejscowe spożycie jest margaryna. Oczywiście, margaryna dobra. Tam, w krajach skandynawskich, gdzie ludzie oddawna przyzwyczaili się do jedzenia tego produktu, spółdzielczość stoczyła całą batalję o dobrą i tanią margarynę. Poprostu założono w Szwecji własną spółdzielczą wielką fabrykę, która zaopatruje w margarynę całą Skandynawję.

Margarynę sporządził pierwszy raz chemik francuski, nazwiskiem Mege Mouries w 1871 r. Jego wynalazek, polegający na przemianie tłuszczu zwierzęcego na tłuszcz sztuczny, przypominający masło, stał się podwaliną rozwoju nowego przemysłu światowego. Margaryna i dzisiaj sporządzana jest z mieszaniny głównie tłuszczów zwierzęcych z tłuszczami roślinnemi. Mieszaninę tę wytwarza się sposobem mechanicznym. Margaryna w dobrym gatunku, zawierająca prawdziwe oleje roślinne, jak kokosowy, słonecznikowy i t. p., oraz zdrowy, czysty łój zwierzęcy, jest produktem zdrowym i lekkostrawnym, prawie w zupełności zastępującym masło. Tak, jak i wiele innych produktów, margaryna podlega zafałszowaniom. W naszym kraju z powodu względnie niskich cen masła margaryna nie znajduje wielkiego rozpowszechnienia.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.